

Arkadiusz Łukaszewicz

PROBLEMY RÓWNOUPRAWNIENIA KOBIEC W POLSCE A DZIAŁALNOŚĆ LEGISLACYJNA PARTII POLITYCZNYCH

Społeczno-kulturowe uwarunkowania statusu kobiety w Polsce to temat równie rozległy, jak intensywnie eksplorowany przez liczne grono teoretyczek i teoretyków. Efekty prac badaczek i badaczy kategorii gender i jej pokrewnych są bogate i przyczyniają się niewątpliwie do rozwinięcia akademickiej, a zapewne i społecznej wiedzy o rzeczywistym podłożu nierówności społecznej związanej z płcią. W szczególności dotyczy to takich zjawisk jak tzw. szklany sufit czy lepka podłoga, szerzej – problemów kobiet w karierze i życiu zawodowym, barier mających charakter najczęściej ukryty i przez to trudno dostrzegalny bez uzyskania „twardych” danych. Te ostatnie, pozyskiwane na podstawie badań ilościowych, nie pozostawiają złudzeń – sytuacja kobiet w życiu zawodowym ma charakter „negatywnego uprzywilejowania”. Innymi słowy, dyskryminacja ze względu na płeć jest faktem, a przejawia się zarówno w zarobkach, jak i choćby w możliwościach awansu (por. Siemieńska 1997). Dowodzą tej tezy badania socjologiczne. Analizy rozkładu reprezentacji obu płci w strukturze zatrudnienia wykazują, że zjawisko dyskryminacji ze względu na płeć jest w Polsce powszechne. Dotyczy to zarówno sfery polityki oraz biznesu, jak i innych przestrzeni zawodowej realizacji. Na to nakłada się problem nierównego wynagradzania obu płci za podobną pracę. Temat ten podjęła m.in. Anna Titkow wraz ze współpracownikami (2003), szukając wyjaśnień tego stanu rzeczy w porządku politycznym, systemie ekonomicznym, socjalizacji i wychowaniu, kulturze i porządku symbolicznym, by wymienić tylko te najważniejsze.

Odbiciem rzeczywistego stanu równouprawnienia kobiet w Polsce są nie tylko teksty naukowe, ale też publicystyczne, zazwyczaj znacznie odważniejsze w formułowaniu sądów i wartościowaniu postaw. Agnieszka Graff pisze:

Świat władzy pozostaje światem bez kobiet, w którym wygłasza się co pewien czas frazesy o równości lub rodzinie, tak naprawdę jednak nie traktując całej sprawy poważnie. W demokratycznej Polsce nie ma polityki równościowej – zamiast niej mamy „politykę

prorodziną” oraz cały wachlarz strategii spychania kwestii kobiecej na margines debaty społecznej. Wszystkie formy nietraktowania nas poważnie mają wspólne podłoże – kwestii kobiecej odmawia się statusu politycznego. Od prawa do lewa uważa się, że kobieta to istota prywatna, a kwestie z nią związane należy rozumieć jako „obyczajowe” (2008: 94).

Obecność zjawiska dyskryminacji, szeroko opisana w literaturze, nie podlega, moim zdaniem, dyskusji – w tym sensie, że trudno byłoby podważyć jej realność. Odsyłając czytelnika do pozycji podejmujących ten wątek w szerszym zakresie i do innych prac zawartych w niniejszej publikacji, przejdę do szczególnie interesującej mnie kwestii, a mianowicie do faktycznych posunięć zorientowanych na zmianę (ale często także petryfikację) istniejącego stanu rzeczy.

Zadanie opisania całości działań ruchów na rzecz równości kobiet mogłoby okazać się karkołomne. Doceniając znaczenie kampanii społecznych i innych form uświadamiających¹, realizowanych przez rozmaite fundacje, organizacje, ale też niesformalizowane grupy, twierdzę, że największe znaczenie dla statusu kobiet będą miały działania *stricte* polityczne, podejmowane na poziomie władzy państwowej, sprawowanej przez rząd i parlament.

W niniejszym artykule zajmę się aktywnością władzy ustawodawczej w dziedzinie praw kobiet. Wybór ten wynika z mechanizmów stanowienia prawa w naszym kraju: parlament, jako najwyższy organ władzy ustawodawczej, jest jedyną instancją zdolną legalnie zmieniać porządek prawny na poziomie ustaw, w skali całego państwa.

Zacznę od zaprezentowania interesujących propozycji teoretycznych porządkujących obraz polskiej sceny politycznej w kwestii praw kobiet. Następnie przejdę do nakreślenia kontekstu prawnego (uregulowań międzynarodowych, ale i wewnętrznych, wynikających z konstytucji), w jakim dokonywane są działania w omawianym zakresie. Opiszę też ciekawe z legislacyjnego punktu widzenia pozasejmowe inicjatywy w dziedzinie równouprawnienia. W dalszej części artykułu przedstawię przegląd projektów ustaw kierowanych na forum Sejmu przez polskie partie polityczne (a właściwie kluby i koła poselskie stanowiące ich parlamentarną reprezentację). Uznałem, że to te działania stanowią wyraz rzeczywistej postawy polityków wobec omawianych kwestii. Sygnalizując jedynie, że interesujące mogłoby być porównanie działań, które

¹ Dobrym przykładem tej formy aktywności jest głośna kampania na rzecz likwidacji dysproporcji dochodowych między płciami, prowadzona w 2008 roku pod hasłem „Równi w pracy – to się opłaca” pod auspicjami Programu Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju (UNDP) w ramach programu Gender Index.

partie podjęły w sferze „polityki płci” z treściami zawartymi w ich programach, pozostaną przy tematyce rzeczywistych posunięć.

Przyjmując perspektywę, którą określiłbym jako politologiczno-prawną, skoncentruję się na posunięciach formalnych i wpisujących się w proces stanowienia prawa w państwie. Nie wchodząc w zbędne szczegóły owego procesu, zaznaczę tylko, że opiera się on na zgłaszaniu pod obrady Sejmu projektów ustaw przez grupy posłów (zazwyczaj z pojedynczych partii), rząd, Senat lub obywateli w liczbie 100 tysięcy. Projekty te podlegają w trakcie procesu legislacyjnego częstym modyfikacjom. Ich przyjęcie, i tym samym zaprowadzenie nowego prawa, wymaga uzyskania w głosowaniu zwykłej większości głosów. Poza obszarem moich zainteresowań znajdują się rozporządzenia ministerialne i uchwały, jako akty prawne niższego rzędu. Ze względu na specyfikę procesu legislacyjnego w Polsce z analizy wyłączam także projekty ustaw pochodzące od Senatu. Te bowiem nie prezentują formalnie stanowiska konkretnych parlamentarzystów. Każda z propozycji Senatu jest traktowana jako pochodząca od izby jako całości, nie można zatem jednoznacznie przyporządkować senackich projektów do żadnej z partii.

W artykule ograniczam perspektywę czasową do bieżącej i dwóch poprzednich kadencji parlamentu, a więc do lat 2001–2010. Ten przedział czasowy pozwala na względną aktualność niniejszego studium. Zajmę się wszystkimi projektami ustaw zgłoszonymi przez posłów w owym czasie do rozpatrzenia przez parlament, a podejmującymi sprawy istotne dla społecznego, ekonomicznego bądź politycznego statusu kobiet. Interesować mnie będą również dalsze losy tych projektów – droga, jaką przebyły od zgłoszenia aż do ostatecznej decyzji Sejmu o ich uchwaleniu lub odrzuceniu².

Dość istotną wagę przywiązuję w analizie do podziału sceny politycznej na partie. Jednym z głównych celów jest dla mnie bowiem wychwycenie różnic oraz ewentualnych podobieństw między stronnictwami politycznymi. Rozbieżności wydają się oczywiste, jeśli spojrzeć na programy partii. Czy na platformie działań politycznych te różnice znajdują swoje odzwierciedlenie? Moja robocza hipoteza mówi, że tak – znajdują niejako wbrew głosicielom postpolityki, których zdaniem współczesna scena polityczna pozbawiona jest już realnego konfliktu w ważnych dla kształtu systemu politycznego obszarach³.

² Wszystkie omówione w pracy projekty ustaw, a także przebieg głosowań nad nimi znajdują się na stronie internetowej Sejmu <http://www.sejm.gov.pl> (dostęp: 11.09.2009).

³ To jedna z wizji postpolityki. Według innej, konflikty istnieją i nadal wywierają decydujący wpływ na formowanie się dyskursu politycznego, jednak powszechny konsensus

Kontekst teoretyczny zagadnienia

Sposób ujmowania roli kobiety przez polskie partie polityczne swego czasu drobiazgowej analizie poddała Joanna Bator. W pracy *Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej: perspektywa feministyczna* (1999) autorka wyraźnie różnicuje partie polityczne pod względem stosowanego dyskursu. Nie porusza ona wprawdzie głębiej istoty proponowanych w parlamencie ustaw, w zamian proponując analizę wypowiedzi sejmowych w debatach towarzyszących procesowi ustawodawczemu⁴. Ujmuje zatem aktorów społecznych, jakimi są partie, jako agregaty jednostek – polityków i polityczek, nie zaś jako autonomiczne całości. Autorka analizuje debaty nad trzema projektami ustaw: o równym statusie kobiet i mężczyzn, o zaostrzeniu kar za pornografię oraz o prawie małżeńskim. Zdaniem autorki, w politycznej debacie można wyodrębnić trzy dyskursy: nierównościowy – o orientacji narodowo-katolickiej (dominujący jeśli chodzi o reprezentację sejmową w czasie powstawania owej pracy, czyli w końcu lat dziewięćdziesiątych), równościowy – radykalnie lewicowy, a także liberalny, pod względem treści zbliżony do równościowego, charakteryzujący się jednak większą kompromisowością i skłonnością do negocjacji (1999: 4). Te trzy dyskursy nakładały się tylko częściowo na podziały partyjne. Dwa ostatnie Bator określa jako wykorzystywane przez feministki (1999: 4). Jak wynika z analizy, te dwa dyskursy podobnie określają rolę kobiety w społeczeństwie – jako obywatelki aktywnie uczestniczącej w życiu publicznym, świadomej swoich praw. Dyskurs nierównościowy natomiast utrwała tradycyjne role płciowe, definiując je jako wynikające z natury.

Drobiazgową i niezwykle cenną analizę obecności kobiet w polityce podczas kadencji 2001–2005 przeprowadziła wraz ze współpracownikami Renata Siemieńska (2005). Także w tym zbiorze badaniom został poddany stosunek polityków szczebla centralnego do kwestii kobiecych, pominięto jednak rzeczywiste działania w tej sferze na rzecz deklaracji uzyskanych podczas wywiadów. Wyłania się z nich obraz polskiej polityki jako sfery pełnej barier dla

w kwestiach najbardziej fundamentalnych – systemowych – sprawia, że konflikty owe dotyczą spraw mniejszej wagi i wywołują zaledwie wrażenie rzeczywistej walki politycznej. W świetle tej ostatniej koncepcji różnice między aktorami politycznymi w kwestiach kobiecych nie podważają jeszcze całości teorii postpolityki.

⁴ Oprócz przesłедzenia wypowiedzi na forum Sejmu, Joanna Bator poddała analizie również komentarze prasowe odnoszące się do omawianych problemów. Nikłe, jak się okazało, zainteresowanie mediów tematem uważam (za autorką) za świadczące o słabej pozycji dyskursu emancypacyjnego w przestrzeni publicznej.

równego uczestnictwa obu płci w procesie sprawowania władzy. Przeszkody te często mają charakter kulturowy, a budowane są przez dominujący dyskurs.

Przyjmuję uzasadnione przez wymienione autorki założenie o dużym zróżnicowaniu dyskursów obecnych na polskiej scenie politycznej. W projektach poszczególnych partii widać często rozbieżności w definiowaniu podstawowych pojęć właściwych tej dziedzinie polityki, która jest przedmiotem niniejszego studium. Szczególnie dotyczy to tak fundamentalnego pojęcia jak „prawa kobiet”, które w zależności od perspektywy mogą być rozumiane zarówno jako tzw. prawa pozytywne, gwarantujące równe szanse i możliwości rozwoju osobistego, kariery, wyboru dróg życiowych, jak i prawa negatywne – pozwalające na swobodę w realizacji swojej roli społecznej, choćby tej przypisanej. Oba typy praw mogą występować łącznie, nawet w ramach pojedynczych propozycji.

Zanim przyjrzę się konkretnym ustawom mającym wpływ na kształtowanie pozycji kobiety w państwie i społeczeństwie, warto wspomnieć o podstawowych paradygmatach stosowanych do ich tworzenia i uzasadniania. Dwa typy skrajne nazwę „konserwatywnym” i „emancypacyjnym”. Każdy z nich oferuje kobietom pewne prawa, z innych rezygnując. Odmienne kwestie są też przez nie podnoszone, przy pominięciu innych. Najogólniej rzecz ujmując, konserwatywna wizja skupia się na zapewnianiu kobietom takich przywilejów, które ułatwiłyby im w najwyższym stopniu pełnienie tradycyjnych ról społecznych, a zatem przywiązywałyby je do zajmowania się domem i wychowywania dzieci. W szerszej skali – dąży do większego zróżnicowania w podziale pracy i ról społecznych przy wykorzystaniu różnic płci. Model emancypacyjny z kolei raczej zrównuje zakres obowiązków i ról obu płci w rozmaitych sferach, choćby we wspomnianym wychowywaniu dzieci. Jednocześnie skłania się ku regulowaniu ustawowemu szans życiowych obywateli, tworząc warunki zatrudnienia zapewniające wyrównany udział obu płci w różnych sferach życia społecznego. W tej wizji rozkład płci i podział pracy nie pokrywają się, a idą w poprzek siebie.

Te dwa bieguny uwiadcniają się zwłaszcza w sytuacji podejmowania tego samego problemu przez różne partie i prób diagnozowania sytuacji. Za przykład niech posłuży kwestia stosunkowo niskiej dzietności kobiet. Przy niemal powszechnej zgodzie co do skali problemu i przewidywanych konsekwencjach (takich jak zaburzenie zastępowalności pokoleń, a w dłuższej perspektywie załamanie systemu emerytalnego i kłopoty gospodarcze), w różnych projektach ustaw znajdujemy całkowicie przeciwstawne diagnozy, oparte na różnej wizji roli kobiet w społeczeństwie. Model konserwatywny (i partie, które

się nim kierują) przyjmuje założenie o pierwszeństwie roli matki dla kobiet i proponuje rozwiązania stawiające macierzyństwo ponad karierą zawodową, takie jak dłuższe urlopy macierzyńskie czy dogodne rozwiązania podatkowe dla matek. Zupełnie inaczej problem pojmują partie nacechowane emancypacyjnie. Zgodnie z preferowanym przez nie modelem, kobieta sama powinna decydować o swojej wiodącej roli społecznej, a część obowiązków domowych winien przejąć mężczyzna, co przejawia się w pomysłach urlopów ojcowskich czy – z innej strony – gwarancji zatrudnienia kobiety na zwalnianym na czas połogu stanowisku.

Kontekst prawny

Kwestie praw kobiet są wiodącym wątkiem przy monitorowaniu przestrzegania praw człowieka w Polsce, czego dowodzą opublikowane przed 10 laty zalecenia Komitetu Praw Człowieka przy ONZ (Siedlecka, Skup 1999). Sformułowano wówczas wobec Polski 17 zarzutów, z czego aż pięć dotyczyło niedostatecznego równouprawnienia kobiet. Komitet wytknął Rzeczypospolitej szczególną restrykcyjność przepisów antyaborcyjnych, ograniczoną dostępność środków antykoncepcyjnych, nikłą ochronę ofiar przemocy domowej, uzależnienie wieku emerytalnego od płci i – co należy szczególnie podkreślić – nierówność płci na rynku pracy.

Prawa kobiet i zakazy dyskryminacji ze względu na płeć wiążą nasz kraj poprzez liczne pakt i konwencje międzynarodowe, których Polska jest stroną. Odpowiednie zapisy zawarte są w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka uchwalonej w 1948 roku, Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 roku, Międzynarodowym Pakcie Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych z 1966 roku, Konwencji w sprawie Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet z 1979 roku, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (otwartym do ratyfikacji od 1966 roku, Polska przyjęła jego postanowienia w 1977 roku) oraz Konwencji w sprawie Zakazu Stosowania Tortur (1984), by wymienić tylko kilka najważniejszych. Obecnie zagwarantowane są także w Karcie Praw Podstawowych, który to jednak dokument zawiera klauzulę wyłączającą Polskę z jej stosowania.

Podjmując wątek ustawodawstwa, nie sposób nie wspomnieć o konstytucyjnym umocowaniu równouprawnienia płci. Polska jest jednym z pierwszych krajów, które nadały kobietom pełnię praw wyborczych. Historycznie rzecz uj-

mujać, już Konstytucja marcowa z 1921 roku zrównywała obie płcie w prawach, utrzymując w mocy odpowiednie zapisy tymczasowo obowiązującego dekretu Naczelnika Państwa z 1918 roku. W obecnie obowiązującej Konstytucji z 1997 roku również znajduje się stosowny zapis. Zgodnie z art. 33, kobieta i mężczyzna mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym (ust. 1), a w szczególności do kształcenia, zatrudnienia, pełnienia funkcji publicznych, awansów i wynagrodzenia (ust. 2). Problematyczne nadal jest przełożenie gwarancji równych praw na praktykę społeczną, stąd też inicjatywy ustawodawcze, które omawiam w artykule i które mają za zadanie uregulować egzekucję owych konstytucyjnych praw.

Poczyniwszy we wstępie uwagę o niewielkim znaczeniu senackich projektów dla całości pracy, zaznaczam dla porządku, że Senat również wysuwał kilkakrotnie interesujące propozycje w omawianym zakresie. Rezultat tych prac bywał różny, parlament bowiem często odrzucał przygotowane akty. Do najciekawszych projektów senackich zaliczyć należy z pewnością projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, skierowany pod obrady w 2003 roku. Zawierał on m.in. zapisy definiujące dyskryminację ze względu na płeć, przepisy zakazujące dyskryminacji tak pośredniej, jak i bezpośredniej, zobowiązania organów władzy publicznej do popierania równego statusu kobiet i mężczyzn, wreszcie – wyznaczenie tzw. parytetu płci, czyli procentowego udziału przedstawicieli każdej z płci w organach kolegialnych powoływanych przez organa władzy publicznej. Ten ostatni miał być stopniowo zwiększany, poczynając od wysokości 30%, zmierzając docelowo do 50%. Do 40% miał być natomiast doprowadzony parytet obowiązujący na listach kandydatów w wyborach. Projekt został ostatecznie odrzucony po dwóch latach i trzech czytaniach. Przywołuję ów projekt jako próbę wprowadzenia w Polsce stosowanego w niektórych państwach parytetu, która jako jedyna do tej pory znalazła swój finał w sali plenarnej Sejmu. Obecnie podejmowane są kolejne zabiegi na rzecz parytetu, tym razem w formie inicjatywy oddolnej, nadal są one jednak na etapie projektu ustawy.

Na tle doświadczeń i praktyki innych krajów propozycja 50% udziału każdej z płci w organach mianowanych i 40% miejsc na listach wyborczych byłaby posunięciem stosunkowo radykalnym. Przyjęcie takiej ustawy ustawiłoby Polskę na czele państw stosujących przelicznik płci, trudno jednak ocenić ewentualne rezultaty takiego rozwiązania. Użycie podobnych instrumentów w innych krajach Europy przynosi zaskakująco różne efekty. Pięćdziesięcioprocentowemu parytetowi istniejącemu we Francji towarzyszy zaledwie osiemnastoprocentowy udział kobiet w składzie parlamentu – czyli mniejszy niż w Polsce. Jednak

w większości krajów zastosowanie tego środka przyniosło wzrost obecności kobiet w polityce – przykładowo w hiszpańskim parlamencie kobiety zajmują 36% miejsc. Co ciekawe, w państwach, gdzie parytet nie został wprowadzony ustawowo, udział kobiet w polityce jest skrajnie różny – od 15% miejsc w parlamencie cypryjskim do aż 47% w szwedzkim. Czy oznacza to, że zastosowanie tego mechanizmu nie działa? Sądzę, że chodzi raczej o coś innego – kraje o dużym odsetku kobiet w polityce często nie potrzebują tego typu bodźców. Od lat bowiem prowadzą konsekwentną i spójną działalność na rzecz równości płci na wielu płaszczyznach, przede wszystkim w sferze społecznej świadomości (socjalizacja, kampanie), a dopiero w następnej kolejności za pomocą rozwiązań prawnych. Szwedzki wynik osiągnięty został bez ustawowego parytetu, ale praktyka pokazuje, że partie stosują go zupełnie dobrowolnie, na zasadzie konwencji, bez konieczności prawnej regulacji.

Bodaj najciekawiej polityczne inicjatywy w dziedzinie równości płci wyglądają w kwestii tworzenia odrębnego urzędu zajmującego się wyłącznie kwestiami wyrównywania szans obywateli i obywateli i dbania o ich równe traktowanie. Praktycznie każda ekipa rządząca w III Rzeczypospolitej miała własną wizję owej jednostki, co znajduje wyraz w bezustannie zmieniającym się nazewnictwie. Na początku lat dziewięćdziesiątych funkcjonował w Polsce urząd pełnomocnika rządu do spraw kobiet, przemianowany niebawem na pełnomocnika do spraw kobiet i rodziny, a następnie do spraw rodziny i kobiet (w tej kolejności). W czasie rządów Akcji Wyborczej Solidarność (lata 1997–2001) człon „kobiet” zupełnie wypadł z użycia, dając w rezultacie pełnomocnika rządu do spraw rodziny. Widać tu wyraźnie kierunek, w jakim zmierzał ów urząd – stopniowo wycofywano akcentowanie dbałości o status kobiet na rzecz podnoszenia roli rodziny. Sądzę, że zmiana w nazwie jest znacząca – nie jest tylko pustym zabiegiem retorycznym, ale niesie silny ładunek treściowy. Oto rola kobiety jako podmiotu politycznego wyparta zostaje przez rodzinę jako jej zamiennik. Idąc dalej, można odnieść wrażenie, że rodzina w tym rozumieniu staje się domyślnym polem realizacji roli kobiety w społeczeństwie. Zresztą samo związanie owych dwóch pojęć – „kobiety” i „rodziny” na zasadach asocjacji mówi wiele o ich sprzęgnięciu, a właściwie wpływa na ich sprzęgnięcie w społecznej świadomości. Świadczy to o sile konserwatywnego dyskursu, zgodne z którym są odnotowane zmiany.

Powołanie urzędu rzecznika zajmującego się ściśle sprawami równości płci okazało się jednym z warunków spełnienia przez Polskę tzw. kryteriów kopenhaskich. Uchwalone w 1993 roku przez Radę Europejską, określały pożądane przez Wspólnotę zmiany wymagane wobec państw ubiegających się o członkostwo w Unii Europejskiej. Stworzenie wspomnianego urzędu miało

być wyrazem troski naszego kraju o przestrzeganie praw człowieka. W tych okolicznościach w 2001 roku powstał urząd pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn, powołany w pierwszych miesiącach rządów koalicyjnych SLD–UP–PSL. Poza zmianą w nazewnictwie, kierującą dyskurs na odmienne tory, była to zupełnie nowa jakość w polskiej polityce. Dość wspomnieć o szerokim wachlarzu kompetencji pełnomocnika. Należały do nich kwestie dyskryminacji nie tylko ze względu na płeć, ale też rasę, przekonania religijne, orientację seksualną i pochodzenie.

Urząd pełnomocnika rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn, a szczególnie różnorodność spraw wchodzących w zakres jego uprawnień, budził liczne kontrowersje. Ich wyrazem stały się próby ograniczenia wpływów tej instytucji podejmowane, co interesujące, z różnych stron i pozycji politycznych. Były to inicjatywy obywatelskie (wspierane przez organizacje pozarządowe, jak Forum Kobiet Polskich), poselskie projekty uchwał (posłowie Ligi Polskich Rodzin postulowali zastąpienie urzędu pełnomocnika znanym już z nazwy pełnomocnikiem do spraw rodziny), wreszcie deklaracje samego premiera (urząd ten pełnił wówczas Marek Belka). Do końca kadencji urząd pozostał nienaruszony, jakkolwiek nie zostało wykonane jedno z jego głównych zadań, czyli przygotowanie, zaplanowanie stanowiska i w końcu powołanie nowej instytucji w dziedzinie równości płci, rekomendowanej przez Unię Europejską, czyli generalnego inspektora do spraw przeciwdziałania dyskryminacji.

Opisywany urząd został zniesiony w 2005 roku, w następstwie przejścia władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. To posunięcie wywołało liczne protesty. Co zrozumiałe, także poza granicami Polski – przede wszystkim w Unii Europejskiej i jej organach. Urząd wrócił w 2008 roku, powołany przez rząd PO–PSL, ponownie pod zmienioną nazwą, tym razem jako funkcja pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania, jednak z podobnie zakreślonym przedmiotem działalności. W tej formie istnieje on do dziś.

Podjmując w artykule wątki dotyczące kobiet bezpośrednio, pomijam kilka ważnych inicjatyw, które nie dają się jednoznacznie skategoryzować jako „prawa kobiet”. Takim aktem jest np. Ustawa o przeciwdziałaniu przemoc w rodzinie, która nie zawiera żadnych odniesień do płci i w dużej mierze dotyczy przemoc „rodzicielskiej”, a nie „partnerskiej”. Często podkreśla się, że przemoc w rodzinie jest w poważnym stopniu związana z płcią sprawców i ofiar, niemniej prawo (nie tylko w Polsce) pozostaje obojętne wobec tego faktu (Spurek 2008).

Kolejną kwestią budzącą żywe emocje, a tutaj pominiętą, jest sprawa zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, obecna w debacie publicznej od czasów reformy emerytalnej z 1999 roku. Najkrócej rzecz ujmując, prob-

lem polega na odsunięciu w czasie momentu przejścia na emeryturę kobiet z 60. na 65. rok życia, w zamian za znacznie wyższe świadczenia przysługujące później. Z jednej strony kobietom trudno jest rozstać się z wcześniej pobieraną emeryturą, z drugiej – jako emerytki z krótszym stażem pracy otrzymują znacznie mniejsze uposażenia niż mężczyźni. Dylemat ów sprawia też kłopot partiom politycznym, które nie określają jednoznacznie swojego stanowiska w tej sprawie. Temat był podnoszony wielokrotnie i przez różne środowiska, jednak nie wiązało się to z żadnymi konkretnymi inicjatywami prawodawczymi. Rozwiązanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wymusi Unia Europejska, która równy wiek emerytalny dla obu płci traktuje jako standard.

Jeden projekt legislacyjny włączam w obszar moich zainteresowań, mimo że nie jest on typową inicjatywą ustawodawczą. Jego waga jest jednak znacznie większa niż innych omawianych tutaj aktów. Chodzi o projekt zmiany Konstytucji wniesiony pod obrady Sejmu w 2006 roku i w roku kolejnym ostatecznie odrzucony. Zmiana miała dotyczyć art. 38, który zobowiązuje państwo do zapewnienia każdemu człowiekowi prawnej ochrony życia. Grupa posłów Ligi Polskich Rodzin, wsparta przez przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Samoobrony RP postulowała dodanie do artykułu frazy „od momentu poczęcia”, co w praktyce należy rozumieć jako całkowity zakaz aborcji.

Burzliwa dyskusja nad projektem i upadek pierwszej wersji aktu podczas prac w powołanej na tę okoliczność komisji zaowocowały stworzeniem alternatywnego wniosku, złagodzonego w stosunku do poprzedniego. Nowy pomysł pozostawiał art. 38 w formie nienaruszonej, ale zmieniał za to w podobnym duchu art. 30, mówiący o „przyrodzonej godności człowieka”, dodając kontrowersyjne słowa „od momentu poczęcia”. Ów pozorny kompromis nie zadowalał żadnej ze stron sporu i w rezultacie Konstytucja pozostała bez zmian. Modyfikacja wymaga bowiem uzyskania większości dwóch trzecich głosów. Za wnioskiem opowiedziała się większość klubów, z wyjątkiem SLD (w całości przeciw) i PO (zróżnicowane głosy).

Próba nowelizacji Konstytucji ze strony konserwatywnej grupy posłów może poniekąd dziwić, biorąc pod uwagę wspomnianą już restrykcyjność polskiego prawa aborcyjnego. Fakt nadrzędności Konstytucji wobec ustaw uniemożliwiłby, w zamyśle projektodawców, ewentualne późniejsze wysiłki na rzecz zliberalizowania odpowiedniej ustawy, a mianowicie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Ta ustawa, pochodząca z 1993 roku, zezwala na dokonanie aborcji w trzech przypadkach: zagrożenia zdrowia bądź życia kobiety ciężarnej, wykazanego badaniami prenatalnymi ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia

płodności oraz podejrzenia powstania ciąży w wyniku czynu zabronionego (to ostatnie ma zastosowanie przez 12 tygodni, licząc od momentu poczęcia).

Tak skonstruowane prawo aborcyjne okazuje się jednym z najbardziej restrykcyjnych w Europie. Równie ostre przepisy posiada w obrębie kontynentu jedynie Irlandia oraz kilka mniejszych państw (Malta, Watykan). Mimo to nie są podejmowane w sferze prawodawczej w zasadzie żadne działania mające na celu zwiększenie dopuszczalności przerywania ciąży, również przez partie o orientacji nominalnie postępowej czy też emancypacyjnej. W dyskusji na ten temat padają głównie argumenty o wartości kompromisu, jaki rzekomo został w tej kwestii osiągnięty.

Ujęcie równouprawnienia w programach partii

Wstępem do analizy działalności partii na forum parlamentu będzie krótkie streszczenie wątków dotyczących kobiet obecnych w programach partii. W tym miejscu ograniczę się do czterech głównych ugrupowań, jakie weszły do Sejmu po wyborach w 2007 roku.

Platforma Obywatelska (PO) zawarła kilka pomysłów służących równouprawnieniu w sekcji programu dotyczącej polityki społecznej (www.platforma.org). Zdaniem partii, polityka rodzinna państwa musi dążyć do wydłużenia okresu urlopu macierzyńskiego oraz zrównania obojga rodziców w korzystaniu z niego, a także do stworzenia programów pozwalających na swobodny powrót kobiety do pracy po urlopie macierzyńskim. Stronnictwo nie odniosło się w żaden sposób do kwestii karier zawodowych, wynagrodzeń, a także spraw związanych z etyką, takich jak kontrola urodzeń.

Również w programie Prawa i Sprawiedliwości (PiS) (www.pis.org.pl) szczególny nacisk położony został na sferę rodzinną i kwestie macierzyństwa. PiS proponuje znaczne wydłużenie urlopów macierzyńskich i nadanie im charakteru obligatoryjnego względem matek. Ponadto partia deklaruje wprowadzenie państwowego finansowania opieki medycznej dla kobiet w ciąży oraz – w innej sferze – instytucji tzw. emerytur małżeńskich, pomyślanych jako przejaw wewnątrzrodzinnej wspólnoty majątkowej.

Rozdział poświęcony rodzinie PiS kończy deklaracją o oparciu swojej polityki na aksjologii chrześcijańskiej i – w konsekwencji – sprzeciwie wobec prawa do aborcji. W innych częściach tekstu znajdują się kolejne odniesienia do etyki chrześcijańskiej i nauki Kościoła katolickiego jako podstawy poglądów partii na sprawy małżeństwa, rodziny i etyki seksualnej.

Zupełnie inaczej wygląda program Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) (www.sld.org.pl), który przy całej swojej zwięzłości podejmuje kwestie praw kobiet od wielu stron. SLD w swojej krótkiej deklaracji poświęcił równouprawnieniu płci jeden z 16 ustępów, w którego nagłówku czytamy: „Chcemy Polski, w której kobiety i mężczyźni mają takie same prawa w dostępie do funkcji publicznych i do równej płacy za tę samą pracę”. Otwarcie zadeklarowany jest też sprzeciw wobec konserwatywnego pojmowania ról związanych z płcią. Temu mają służyć szeroko zakrojone państwowe programy w zakresie oświaty, edukacji seksualnej i ochrony zdrowia, a ponadto zwiększenie dostępności antykoncepcji, zapłodnienia typu *in vitro* i aborcji. W programie SLD znajduje się także program przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz powołanie pełnomocników ds. równego statusu kobiet i mężczyzn nie tylko jako urzędu centralnego, ale osobnego dla każdego powiatu i województwa. Ponadto odrębny punkt programu odnosi się do szerszej kategorii praw i wolności obywatelskich. Wyszczególniono w nim płęć jako jedną z kategorii, która nie może być podstawą gorszego traktowania lub mniej korzystnej sytuacji życiowej. Deklarację programową w tej kwestii SLD podsumowuje koniecznością dostosowania polskiego prawa do rozwiązań stosowanych w Unii Europejskiej.

W innym partyjnym dokumencie, Konstytucji programowej SLD z 2007 roku, znajdują się zapisy mówiące o prawie do nieskrępowanego decydowania przez kobiety o swoim macierzyństwie, a także, że równość kobiet i mężczyzn musi być zagwarantowana.

W swoich dokumentach programowych nie porusza natomiast tego tematu Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) (www.psl.org.pl). Manifesty tworzone przy okazji kongresu partii nie wspominają ani słowem o problemach rynku pracy, wynagrodzenia, macierzyństwa czy kwestiach medycznych, w całości koncentrując się na tematyce gospodarczej. Ta sytuacja znajdzie swoje potwierdzenie w sferze realnych działań, którym poświęcę dalszą część artykułu i w których PSL również nie wysunęło żadnych propozycji.

Działalność legislacyjna partii. Sojusz Lewicy Demokratycznej

Już pobieżny przegląd projektów wysuwanych na forum parlamentu pozwala stwierdzić, że najwięcej spośród nich ma charakter rządowy, czyli formalnie nie pochodzą one z inicjatywy partii, lecz rządu jako organu państwowego. W praktyce jednak należy pamiętać o jego upartyjnieniu, więc ta niezależność

jest pozorna. W tej sytuacji zaliczę je do projektów tych ugrupowań, które wchodziły w skład danego rządu.

Jedyną partią, która zgłaszała projekty ustaw dotyczące kobiet w każdej z analizowanych kadencji Sejmu, był Sojusz Lewicy Demokratycznej. W latach 2001–2005 owa partia dominowała w rządzie, nie wysuwając jednak wówczas rządowych inicjatyw w kwestiach kobiecych. W tej pierwszej z interesujących mnie kadencji SLD jako klub parlamentarny zgłosił pod obrady jedną inicjatywę ustawodawczą dotyczącą bezpośrednio sytuacji kobiet – był to projekt zmiany ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Zgłoszony pod sam koniec kadencji pomysł nie spotkał się z aprobatą Sejmu i został odrzucony. Zawierał on dwie istotne dla kobiet – choć nie tylko dla nich – kwestie. Po pierwsze, proponowano wprowadzenie finansowanych przez państwo badań profilaktycznych dla kobiet w ciąży, w tym także prenatalnych (wykrywających zawczasu wady wrodzone płodu ludzkiego i choroby okresu płodowego), zalecanych w grupach ryzyka i u kobiet powyżej 35. roku życia. Drugą sprawą podjętą w projekcie była (realizowana również na koszt państwa) możliwość stosowania zapłodnienia pozaustrojowego tzw. metodą *in vitro*. Uzasadnienie przedłożenia tego projektu zawierało, podobnie jak wiele innych, negatywną ocenę niskiej dzietności wśród kobiet i przedstawiało propozycję SLD jako receptę na odwrócenie tego zjawiska.

Również jeden projekt dotyczący spraw kobiet złożony został w kolejnej kadencji, kiedy SLD już nie sprawowało władzy. Mowa o projekcie *ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw*. Projekt został przyjęty po poprawkach. Jego liczne ustępy skupiały się na problemie zwalniania z pracy młodych rodziców, kobiet zaś w szczególności. Ustawa tworzy prawną barierę dla podobnych sytuacji, ustanawiając okres ochronny wobec zwolnień rodziców, wynoszący od 12 do 18 miesięcy, licząc od zakończenia urlopu macierzyńskiego lub wychowawczego. Ten pomysł zaliczam do koncepcji emancypacyjnych, jest to bowiem próba wpływania na popularyzację macierzyństwa bez konieczności rezygnacji z kariery zawodowej, a ponadto odnosi się do obu płci, nie tylko do kobiet. Dodatkowe zapisy ustawy zapewniają korzystne dla rodziców zmiany w systemie emerytalnym (podwojenie podstawy składki w czasie urlopu wychowawczego) i świadczeń publicznych (dodatek z tytułu opieki nad dzieckiem). Te ostatnie wiążą się zazwyczaj ze światopoglądem konserwatywnym, pierwiastek emancypacyjny zapewnia jednak ponownie nierozróżnianie płci uprzywilejowanego rodzica.

W trzeciej z omawianych kadencji, która trwa, Sojusz złożył kilka projektów, z których wszystkie znajdują się w toku prac legislacyjnych na dość

wczesnym etapie i nie można jednoznacznie rozsądzić, jak zostaną rozpatrzone. Dwa z nich wchodzą w zakres interesujących mnie kwestii.

Po pierwsze, do debaty wróciła kwestia zapłodnienia pozaustrojowego. Partia podjęła ten temat, występując ponownie z projektem zmiany ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Projekt SLD zakłada objęcie takim finansowaniem zabiegów typu *in vitro*, a ponadto, podobnie jak kilka lat wcześniej, postuluje dopuszczenie do finansowanych przez państwo badań prenatalnych kobiety przekraczające wiek 35 lat.

Po drugie, Sojusz zaproponował zmianę Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. W jej ramach postuluje znowelizowanie przepisów dotyczących refundowania środków antykoncepcyjnych, co jest uzasadnione koniecznością promowania tzw. świadomego macierzyństwa. Ponadto w projekcie znajduje się plan wdrożenia nauczania w szkole przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” oraz utworzenia sieci poradni planowania rodziny. Uzasadnienie projektu szczególnie nacisk kładzie na traumę dziewczyn zmuszonych do przedwczesnego macierzyństwa spowodowanego brakiem dostatecznej wiedzy na temat prokreacji lub zapobiegania ciąży.

Podsumowując działalność legislacyjną SLD deklarującego się jako reprezentant polskiej lewicy na scenie publicznej, przyznać należy, że płynące z jego obozu inicjatywy współgrają z programem partii. Projekty Sojuszu wpisują się w nurt postępowy. Spadek liczby urodzeń tłumaczony jest w projektach „brakiem poczucia stabilizacji zawodowej”. Jak piszą autorzy projektu zmian w Kodeksie pracy: „Praca zawodowa jest dla wielu młodych ludzi dobrem na tyle rzadkim, że jej utrzymanie staje się celem podstawowym. W efekcie decyzję o macierzyństwie odracza się” (Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, druk nr 510, 2006).

Działalność legislacyjna partii. Prawo i Sprawiedliwość

Pasywny w kwestiach kobiecych w trakcie pierwszej z omawianych kadencji klub parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości uaktywnił się po dojściu partii do władzy w 2005 roku, jednak w bardzo ograniczonym zakresie. W kadencji 2005–2007 klub przedstawił tylko jeden niezbyt obszerny projekt modyfikacji Kodeksu pracy. Rozpatrywany był on w połączeniu z analogicznym, choć znacznie szerszym projektem SLD omawianym wcześniej w tym artykule.

Całość projektu sprowadzała się do zapewnienia kobietom (i wyłącznie im) prawnej ochrony przed zerwaniem stosunku pracy w okresie ciąży, połogu i urlopu wychowawczego. W tym celu PiS proponowało nowe brzmienie jednego tylko artykułu całego Kodeksu (zmiana § 1 art. 177).

Wiele mówiące jest porównanie tego projektu z konkurencyjnym wnioskiem SLD. Po pierwsze, tekst dotyczy tylko kobiet, mimo że teoretycznie urlop wychowawczy mógłby bez przeszkód być odbywany także przez mężczyzn. Po drugie, okresy ochronne proponowane przez projekt są wyraźnie dłuższe niż w inicjatywie SLD. Zgodnie z pomysłem PiS, pracodawca nie mógłby rozwiązać umowy o pracę w całym okresie ciąży oraz przez trzy lata od urodzenia dziecka (a także przez rok od czasu powrotu do pracy). Projektodawcy w uzasadnieniu również podpierają się argumentem o trudnej sytuacji na rynku pracy jako przeszkodzie w macierzyństwie, jednak wyraźnie kładą nacisk na priorytet tego ostatniego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niemal czteroletni macierzyński okres ochronny ma za zadanie przede wszystkim silniej związać młode matki z prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci poprzez niemal całkowitą eliminację zagrożenia utraty pracy. Podkreślić należy przy okazji jeszcze raz, że pomysł PiS nie przewiduje ewentualności urlopów ojcowskich, wyraźnie opowiadając się za patriarchalnym modelem rodziny. Wyrazem tego jest następujący fragment uzasadnienia: „Wydłużenie okresu ochrony pracy kobiet jest nie tylko ochroną ich przed bezrobociem, ale przede wszystkim uznaniem macierzyństwa za fundamentalny fakt realizacji kobiety i ochrony jej prawa do macierzyństwa” (Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 26 czerwca 1974 roku – Kodeks pracy, druk nr 511, 2006). Jest to zatem jednoznacznie konserwatywna wizja, powstrzymująca aktywność zawodową kobiet i niejako krok wstecz, jeśli chodzi o emancypację. Roczny okres ochronny po powrocie do pracy niewiele zmienia w tym ogólnym obrazie.

Niecały rok po przyjęciu zmian w Kodeksie pracy (innych niż postulowało PiS), rząd Jarosława Kaczyńskiego próbował ponownie modyfikować ustawę, tym razem usiłując skorygować m.in. długość urlopu macierzyńskiego z 18 do 26 tygodni. W uzasadnieniu nie podnoszono już tak wyraźnie tradycyjnej roli kobiety, skupiając się na kwestiach dietności i rynku pracy. Koniec kadencji nie pozwolił przeprowadzić żadnych ważniejszych prac nad projektem, który pozostał nierozpatrzony. Stał się on jednak podstawą do poselskiego projektu przedstawionego w następnym roku – w kolejnej (bieżącej) kadencji. PiS proponowało projekt ponownie, z nielicznymi korektami. Został on uchwalony w 2008 roku, po wielu poprawkach i po ustaleniu kompromisu z konkurencyjnym projektem Platformy Obywatelskiej. Ustalono w nim ostatecznie

minimalną długość urlopu macierzyńskiego na 20 tygodni, a ponadto nadano pewne uprawnienia w kwestii urlopów także młodym ojcom – czego w pierwotnym planie PiS nie przewidywało.

Prawo i Sprawiedliwość sytuuje się po prawej stronie sceny politycznej – określając się jako partia konserwatywna. Zgodnie z tą identyfikacją tworzy też projekty ustaw. Przedstawione pomysły, choć nieliczne, dają pewne wyobrażenie o koncepcji ról płci w linii partii – w skrócie rzecz ujmując, koncepcji konserwatywnej.

Działalność legislacyjna partii. Platforma Obywatelska

Trzecią z partii, która podjęła temat statusu i pozycji kobiety, jest Platforma Obywatelska. Przywołuję to ugrupowanie, mimo iż właściwie nie złożyło ono ani jednego projektu ustawy, który mógłby dotyczyć kobiet. Jednak bierność klubu parlamentarnego kompensowana jest przez działalność rządu z udziałem PO – zgłosił on kilka wartych uwagi pomysłów, z których wszystkie zdobyły większość parlamentarną i zostały uchwalone. W kadencjach poprzedzających zdobycie przez PO władzy w 2007 roku partia nie zgłaszała żadnych projektów w interesującej mnie sferze.

Jednym z ważniejszych dla równouprawnienia kobiet aktów była Ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy. Dodać w tym miejscu należy, że ustawa ta jest jedynie dostosowaniem polskiego prawa do regulacji obowiązujących w Unii Europejskiej, zatem rząd nie przedstawił w tym przypadku inicjatywy wynikającej ze swego programu. Jednym z kilku elementów projektu są modyfikacje Kodeksu mające zagwarantować równe traktowanie kobiet i mężczyzn przy zatrudnieniu. Zgodnie z uwagami Komisji Europejskiej, Polska nie wywiązywała się z wdrażania dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej z 2002 roku w sprawie wprowadzenia w życie równego traktowania mężczyzn i kobiet w zakresie dostępu do zatrudnienia, kształcenia i awansu zawodowego oraz warunków pracy. Zmiana Kodeksu pracy, o której mowa, miała na celu naprawienie tego stanu rzeczy.

Zapisy tej ustawy przyniosły m.in.: doprecyzowanie definicji dyskryminacji pośredniej, szczegółowe wskazanie możliwych sytuacji będących przejawem dyskryminacji, doprecyzowanie definicji molestowania seksualnego oraz zwiększenie ochrony osób molestowanych. Poza tym uszczegółowiono sytuacje, które nie stanowią naruszenia zasady równego traktowania. Wprowadzono również ochronę pracowników powołujących się na zasadę równego traktowa-

nia przed niekorzystnymi konsekwencjami tego kroku. Dodatkowo zagwarantowano pracownikom powracającym z urlopu macierzyńskiego zatrudnienie na dotychczasowym (lub równorzędnym) stanowisku.

Inny projekt rządowy zmieniający przepisy Kodeksu pracy związany był z wcześniejszym wprowadzeniem ochrony pracowników korzystających z urlopu macierzyńskiego. Jego celem było ujednolicenie standardów ochronnych stosowanych wobec nich oraz innych pracowników – korzystających z urlopów na warunkach urlopu macierzyńskiego oraz urlopu ojcowskiego, zgodnie z sugestiami rzecznika praw obywatelskich.

Ustawa została uchwalona w 2009 roku. Interesująco przedstawia się, według mnie, fragment uzasadnienia dołączony do projektu, wskazujący cel tej inicjatywy. Jest nim bowiem, poza dobrem dziecka i równym traktowaniem rodziców biologicznych i prawnych obu płci, „uniknięcie zarzutu dyskryminacji w stosunkach pracy w zakresie uprawnień związanych z rodzicielstwem” (Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy, druk nr 2223, 2009; podkreślenie własne). Ta fraza ujawnia poniekąd ukryte motywacje autorów ustawy. Nie dążą oni, zgodnie z tą deklaracją, do uniknięcia dyskryminacji jako takiej, ale do pozbycia się zarzutów, uznanych z takich czy innych względów za niewygodne.

Rząd obecnej kadencji jest wyjątkowo aktywny w kwestii urlopów macierzyńskich. Kolejna propozycja zmian w tym zakresie zbiegła się z analogicznym projektem PiS, które postulowało znaczne ich wydłużenie. Rząd okazał się mniej radykalny, nieznacznie wydłużając urlopy, stwarzając jednocześnie dla młodych rodziców tzw. fakultatywną część urlopu macierzyńskiego, pozostawiając im decyzję o przeznaczeniu tych dodatkowych sześciu tygodni na pracę lub na wychowanie dziecka. Ostateczna wersja ustawy wynikała zdecydowanie bardziej z projektu rządowego (PO) niż poselskiego (PiS).

Inna ustawa przygotowana w bieżącej kadencji przez rząd to zmiany w prawie bankowym i systemie ubezpieczeń społecznych, przynoszące nowe zasady ubezpieczania osób pozostających na urlopie macierzyńskim. Trudno ją jednoznacznie ocenić pod względem wpływu na równouprawnienie – przyjmuję, że jest neutralna. Nowe rozwiązania nie mają bowiem wpływu na status kobiety i jej rolę społeczną.

Kilka projektów wcześniej opisanych, wdrażanych przez polityków związanych z PO, niemal całkowicie skupia się na tematyce urlopów macierzyńskich, wszystkie też są projektami rządowymi. Nawet te cztery ustawy stanowią jednak materiał do pewnych uogólnień. Biorąc pod uwagę, że przed zdobyciem władzy PO nie złożyło ani jednego projektu ustawy dotyczącego kobiet,

a część wymienionych tu projektów rządowych można uznać za względnie neutralne, dochodzę do wniosku, że kwestie równouprawnienia nie należą do sfery szczególnie interesującej partię. Jedyne projekty wpływające na równe traktowanie obu płci nie wynikają z programu partii i nie są podbudowane żadną refleksją na temat równouprawnienia. Ich powstanie jest bowiem albo dostosowaniem polskiego prawa do uregulowań wspólnotowych (na wniosek Komisji Europejskiej), albo standaryzacją przepisów na wniosek rzecznika praw obywatelskich, w tym drugim przypadku dodatkowo opatrzoną zastanawiającym uzasadnieniem o możliwych zarzutach dyskryminacji. W tym kontekście PO jawi się jako partia bez sprecyzowanych poglądów w kwestiach kobiecych i niepodjmująca w tej materii właściwie żadnych znaczących działań, z wyjątkiem wymuszonych okolicznościami i – rzeczywistą bądź wyobrażoną – presją. Dlatego też PO nie wpisuje się ani w konserwatywny (reakcyjny) model praw kobiet, ani w model emancypacyjny (postępowy). Co więcej, trudno też przypisać partii którąś ze wspomnianych charakterystyk stosowanych przez Joannę Bator (modele: równościowy, nierównościowy, liberalny), każda bowiem zakłada określoną linię działalności w omawianej sferze, a tej, póki co, nie da się odnaleźć w aktywności partii.

Zakończenie

Inne partie obecne w tym czasie w polityce szczebla centralnego nie wysunęły ani jednej propozycji odnoszącej się do roli kobiety w żadnej sferze ludzkiej aktywności. Tematyką tą zajęły się wyłącznie trzy omówione ugrupowania, przy czym należy zaznaczyć, że największą aktywność każde z nich przejawiało w sytuacji współtworzenia rządu, a więc zdobywszy realną władzę. Ogólniejsze spojrzenie na działalność wszystkich partii prowadzi do wniosku, że kwestie praw kobiet od 2001 roku zeszły na dalszy plan, wyparte przez inne tematy z debaty politycznej. Jak wynika z powyższej analizy, jedynym wątkiem uznawanym za istotny przez wszystkie liczące się partie było zagadnienie długości urlopu macierzyńskiego i inkluzyjności związanych z tym świadczeń. Wątki odnoszące się do nierównego traktowania płci w miejscu pracy, płciowo zdezeterminowanych zarobków, barier w realizacji przez kobiety kariery zawodowej są w polityce nadal ziemią dziewiczą. Podobnie wyglądają w debacie publicznej kwestie odnoszące się do planowania rodziny, wewnątrzrodzinnej pozycji kobiety czy jakiegokolwiek inne, traktujące o szerokiej sferze tzw. życia prywatnego. Jedynym wyjątkiem jest procedowany obecnie projekt ustawy o zmianie

ustawy o planowaniu rodziny – który, co należy podkreślić, nie modyfikuje w żaden sposób rygorystycznego prawa aborcyjnego, kierując uwagę raczej na kwestie edukacyjne i poradnicze.

W świetle tu omówionych opracowań i raportów płynących ze środowiska akademickiego, w szczegółowy sposób opisujących problemy społecznego statusu kobiet, można dojść do konkluzji, że polityczna reakcja na nie wygląda niezadowolająco. Z przeprowadzonej analizy aktywności partii płynie wniosek, iż recepcja tych diagnoz w organach władzy praktycznie nie występuje, a jeżeli nawet, to nie ma ona przełożenia na legislacyjną praktykę. Większość zmian w prawie dokonanych w ostatnich latach w kwestii równouprawnienia kobiet to mało znaczące modyfikacje już istniejących przepisów, które w żaden sposób nie wpływają na realny status tej płci.

Prawo stanowione oczywiście nie jest jedynym źródłem faktycznego stanu stosunków społecznych. Innymi słowy, nie tylko przepisy prawa, zadekretowane obowiązki i zakazy wpływają na działania społeczne, ale wiele innych czynników, w tym kulturowych. Jestem jednak przekonany, że droga legislacyjna pozostaje najprostszą i najskuteczniejszą drogą do pożądanych zmian społecznych postrzeganych w długiej perspektywie. Zmian, których konieczność wprost wynika z alarmujących raportów badaczek i badaczy polskiego społeczeństwa.

Bibliografia

- Bator J. 1999. *Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej: perspektywa feministyczna*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Graff A. 2008. *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*. Warszawa: W.A.B.
- Siedlecka E., Skup J. *Poprawka z praw człowieka*. „Gazeta Wyborcza” z 5.08.1999.
- Siemieńska R. (red.) 1997. *Wokół zawodowego równouprawnienia kobiet i mężczyzn*. Warszawa: Scholar.
- Siemieńska R. (red.) 2005. *Płeć, wybory, władza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Spurek S. 2008. *Ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Komentarz*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Titkow A. (red.) 2003. *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.

Strony internetowe:

- www.pis.org.pl – strona Prawa i Sprawiedliwości (dostęp: 15.08.2009).
- www.platforma.org – strona Platformy Obywatelskiej (dostęp: 15.08.2009).
- www.psl.org.pl – strona Polskiego Stronnictwa Ludowego (dostęp: 15.08.2009).
- www.sejm.gov.pl – Sejm Rzeczypospolitej Polskiej (dostęp: 22.08.2009).
- www.sld.org.pl – strona Sojuszu Lewicy Demokratycznej (dostęp: 15.08.2009).

Druki sejmowe:

IV Kadencja Sejmu (2001–2005)

Druk nr 4171 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc4.nsf/opisy/4171.htm> (dostęp: 11.09.2009).

V Kadencja Sejmu (2005–2007)

Druk nr 510 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc5.nsf/opisy/510.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 511 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc5.nsf/opisy/511.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 2132 – *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc5.nsf/opisy/2132.htm> (dostęp: 11.09.2009).

VI Kadencja Sejmu (2007–2011)

Druk nr 430 – *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/430.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 630 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/630.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 885 – *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/885.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 1284 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/1284.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 1773 – *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz ustawy – Prawo bankowe*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/1773.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 2223 – *Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/2223.htm> (dostęp: 11.09.2009).

Druk nr 3085 – *Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego oraz warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*. Dostępny: <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/3085.htm> (dostęp: 11.09.2009).